Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 209 | Kraków, czwartek 11 września 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianą adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Hocki-klocki

HONORIS CAUSA

Gdy na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się uroczysta promocja p. Józefa Piłsudskiego na doktora praw honoris causa, nowy doktor honorowy wygłosił bardzo dowcipne przemówienie, w którem oświadczył, że między nim a prawem zachodzi tylko ten związek, że przez całe życie łamał prawa.

P. Piłsudski pozostał sobie wiernym i nadal.

KONKURS

Niniejszem rozpisujemy konkurs:

Gdzie jest w konstytucji napisane, że prezes rady ministrów ma pobierać ze skarbu państwa pensję?

Gdzie jest w konstytucji napisane, że minister spraw wojskowych ma pobierać ze skarbu państwa pensję?

Gdzie jest w konstytucji napisane, że marszałek Polski ma pobierać ze skarbu państwa pensję?

Gdzie jest w konstytucji napisane, że generalny inspektor armji ma pobierać ze skarbu państwa pensję?

Gdzie jest w konstytucji napisane, że były naczelnik państwa ma pobierać ze skarbu państwa emeryturę?

Kto wynajdzie odpowiednie artykuły konstytucji i nadeśle je do redakcji „Naprzodu" najdalej do 15 września, ten otrzyma jako nagrodę: kompletny zbiór hocków-klocków.

KONTROLA

P. Piłsudski powiedział, że także na diety dla komisji kontroli długów państwowych ani grosza nie da. Bo to jest także „ścierwo". A kontroli szczególnie nienawidzi. Bo to nazwa obca i niezrozumiała, podobnie jak konstytucja.

Obie zastąpić należy nazwami swojskiemi i zrozumiałemi:

Konstytucja — Bałagan.
Kontrola — Luzy.

SŁOWNICZEK

Wkrótce ma się ukazać słowniczek wyrazów „śląbowanych". Na przykład:

K	P
Konstytucja	Parlament
Kontrola	Portki
Koryzma	Poseł

„Interwencje"

W parlamencie austrjackim przez szereg lat zasiadał poseł Mastalka, z zawodu sekretarz jakiejś gminy w Czechach. Ten poseł był postrachem wszystkich ministerstw. Znany był z tego, że z ogromną teką pod pachą chodził z jednego ministerstwa do drugiego, interwenjując na rzecz swych wyborców w najbłahszych nieraz sprawach. Ale hofraci austrjaccy starego typu to byli ludzie bardzo grzeczni i takiego interwenjenta traktowali poważnie, choć w duszy myśleli o nim — inaczej.

U nas zwyczaj interwenjowania u władz centralnych nie rozrósł się wprawdzie do mastalkowskich rozmiarów, niemniej jednak interwencje praktykowano z konieczności, gdyż wyborcy wierzyli, że tam w Warszawie znajdą sprawiedliwość, której u swych władz miejscowych znaleźć nie mogli. Były jednak interwencje i interwencje: takie w sprawach publicznych i takie w sprawach prywatnych. Jak wczoraj donieśliśmy, przeprowadzono na rozkaz p. Becka spis takich interwencyj — w jakim celu? Chciano widocznie mieć materjał do ogłoszenia, że posłowie opozycyjni wyzyskiwali swój mandat dla załatwiania swych prywatnych interesów. A tymczasem — zawód: nie posłowie opozycyjni, lecz rządowi celowali w interwencjach! Rzecz zupełnie zrozumiała: taki poseł sanacyjny czuł, że ma plecy, że w ministerstwie czy innej władzy centralnej jego pojawienie się musi wywołać większe wrażenie, jako że za nim stoi klub współpracujący z rządem, a więc niejako władza wyższa nad urzędnikiem, do którego o — naturalnie przychylne — załatwienie danej sprawy się zwracał.

Taki jest morał kroku p. wicepremjera Becka. Zapewne teraz już żałuje, że go zrobił. Skompromitował swoich.

Konfiskata „Naprzodu"

Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za dwa artykuły:

1) za ustęp artykułu wstępnego p. t. **„Dokradanie, ścierwo, darmowa wyżera"**; na fakt historyczny, opisany w ustępie skonfiskowanym, jakoteż na wszystkie przytoczone tam szczegóły **ofiarujemy dowód prawdy**; 2) za przytoczony z „Gazety Warszawskiej" artykuł p. t. **„Gospodarka pułkownika Rayskiego"**; „Gazeta Warszawska" z tym artykułem nadeszła do nas nieskonfiskowana, natomiast następny numer „Gazety Warszawskiej" nadszedł z białą plamą na miejscu skonfiskowanego **drugiego** artykułu pod **tymże** tytułem. Artykuł skonfiskowany w „Gazecie Warszawskiej" miał (nieskonfiskowany) podtytuł: „Jak było za czasów gen. Zagórskiego". Tego artykułu oczywiście nie przedrukowaliśmy. Natomiast pierwszy artykuł „Gazety Warszawskiej", który przedrukowaliśmy, miał podtytuł: „Vibault i Avia".

Takisam „tornado" konfiskat jak obecnie, przebył „Naprzód" równo trzydzieści lat temu. Przetrzymał tamten, przetrwa i ten „tornado".

—ooo—

KONFISKATA OKÓLNIKA PPS

Prokuratura sądu okręgowego w Tarnowie skonfiskowała w piątek wieczorem wewnętrzno-partyjny okólnik Komitetu okręgowego PPS do mężów zaufania partji, w sprawie manifestacji 14 września. Policja zabrała z drukarni Pisza 510 egzemplarzy okólnika i zażądała **rozrzucenia układu drukarskiego.**

Konfiskacie uległo prawie całe omówienie politycznego znaczenia manifestacji.

Swoista akcja wyborcza

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 8 września.

My z byłej Galicji pochodzący, wiemy, co to jest akcja wyborcza. Przechodziliśmy ją w b. Austrji dziesiątki razy, co parę lat i nauczyliśmy się, jak ją trzeba prowadzić i czego trzeba unikać. Najważniejsza w akcji wyborczej rzecz: program, nie potrzebował być doraźnie, od wyborów do wyborów opracowywany; wszyscy wiedzieli, że i jaki program socjaliści mają; wszyscy albo go popierali albo zwalczali.

W b. Kongresówce ludzie mają mniejsze doświadczenie i mniejsze wskutek tego wyrobienie w akcji wyborczej. Przecież tam dopiero poraz czwarty odbywają się wybory, gdyż wyborów do Dumy przecież za prawdziwe wybory uważać nie można. Nic też dziwnego, że tam uczą się i — jak przy każdej nauce — robią błędy.

Robić błędy to rzecz ludzka i nikomu wstydu nie przynosi pod warunkiem, że się z tych błędów czegoś nauczy i więcej ich nie powtórzy. Tak się dzieje obecnie w stronnictwach chłopskich; przekonały się, że chodzenie luzem a nawet zwalczanie się w r. 1927-28 pomogło BB do sukcesów, wyciągnęły więc z tego konsekwencje i zarzuciły „wspaniałe odosobnienie": blok centrolewu jest już faktem dokonanym, którego istota i szczegóły dziś jutro będą ogłoszone w wspólnej odezwie.

Tylko BB z ostatnich wyborów nie wyciąga żadnej nauki, dla niego widocznie świat polski stanął na 4 marca 1928. Były to, pamiętamy, świetne dla nowicjusza — BB czasy: pieniędzy w bród, agitatorzy, zwąchawszy pieniądze, pchali się drzwiami i oknami, ludzie przypuszczali, niektórzy nawet wierzyli, że stąd przyjdzie zbawienie. Nie łamano sobie głowy nad programem, wystarczało szastanie obietnicami szczęśliwości na ziemi i zbawienia po śmierci, jeżeli wyborcy będą głosowali na „listę marszałka Piłsudskiego".

Wprawdzie wynik zawiódł oczekiwania, gdyż wybranych 120 posłów nie było tą liczbą, której się spodziewano, ale czegóż można chcieć od biednych starostów, komendantów policji, inspektorów podatkowych itd., którzy na królewiacko-kresowym gruncie mieli przecież mało sposobności do praktykowania „technicznej roboty wyborczej". Trzeba będzie przysiąść fałdów, rzetelnie popracować, jeżeli się chce zwyciężyć czy choćby utrzymać stan posiadania. Samo nazwisko, w dodatku, nieudzielone, Józefa Piłsudskiego, już nie pociągnie, p. Sławka jeszcze mniej. Wybory chcą nie ludzi ale programu, chcą wiedzieć, co im się przynajmniej obiecuje.

A tymczasem z tym programem właśnie jest krucho. Dziwna rzecz, przecież w byłym klubie BB zasiadało kilku doświadczonych polityków-parlamentarzystów z Galicji, którzy wiedzą, że od r. 1897 — od wprowadzenia piątej kurji — musiało się wyborcom galicyjskim zaprezentować konkretny program; czyż oni nie mieli na tyle znaczenia, aby i BB na tę drogę wprowadzić? Widocznie nie mieli, gdyż tu coraz głośniej i coraz ironiczniej mówią o braku programu i trudności jego sklecenia.

Sprawa doprawdy niełatwa ułożyć wspólny program, na którym mogliby oprzeć agitację wyborczą konserwatyści, demokraci, przemysłowcy i — jak górnie się to nazywa — pracobiorcy, wielcy rolnicy i drobni chłopi, wytwórcy i konsumenci — jednem słowem mozaika stronnictw, poglądów i — to najważniejsze — interesów, które ma reprezentować przyszły BB. Małą próbkę nieudałej próby sklecenia takiego programu mieliśmy przed kilku dniami na „próbnej" naradzie u p. Sławka. Dostali ciekawi porządny „wygawor": co ich obchodzi zmiana konstytucji, co oni mają do gadania w sprawie jakiegoś tam programu — on myśli, on podyktuje, wystarczy stanąć na baczność i krzyknąć: rozkaz! a wszystko będzie w porządku.

Takiemi metodami — istnie turecko-fatalistycznemi — chce sanacja robić akcję wyborczą, całkiem swoistą, zgodną w zupełności z jej prostolinijnością w myśleniu, polegającą na tem, że ktoś inny ma za nią myśleć. Ale cóż, może ta metoda wystarczyć kandydatom na posłów, ale z pewnością nie wystarczy wyborcom, tembardziej po kilkuletniem doświadczeniu. Stąd w tej części sanacji, która zna tradycje b. zaboru austrjackiego, rozpacz i łamanie rąk: z czem pójdą do wyborców, choćby do ściągniętych pod przymusem, choćby zebranych pod okiem przełożonych, choćby przepuszczonych przez kilka kordonów policji i straży? Nikt nie zaprzeczy, że są i wśród sanatorów ludzie rozsądni, którzy zdają sobie sprawę z sytuacji i dlatego bodaj w ten sposób robią satysfakcję swemu zbolałemu sercu, że spowiadają się przed znajomymi dziennikarzami ze swych kłopotów i ze swej — beznadziejności.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Manifestacja w Nowym Sączu 14 września br.

ROBOTNICY I CHŁOPI POWIATÓW: sądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, myślenickiego, makowskiego, grybowskiego, gorlickiego i jasielskiego! Wzywamy was na WSPÓLNĄ MANIFESTACJĘ W NIEDZIELĘ DNIA 14 WRZEŚNIA B. R. DO NOWEGO SĄCZA — zwołaną przez Stronnictwa Lewicy i Środka w nawiązaniu do KRAKOWSKIEGO KONGRESU OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU pod hasłem: usunięcia dyktatury, czystych wyborów do nowego Sejmu, walki z kryzysem gospodarczym, nienaruszalności granic Rzeczypospolitej.

ROBOTNICY! CHŁOPI! PRACOWNICY!

W dniu 14 września wspólne manifestacje stronnictw lewicy i środka rozpoczną kampanię wyborczą.

Za lepsze Jutro! Za Wolność! Za Demokrację! Za Prawo!

Uczestnicy manifestacji zbierają się od godziny 9 rano w Domu Robotniczym w Nowym Sączu, stąd udadzą się pochodem o godzinie 10'30 na manifestacyjne zgromadzenie. Po zgromadzeniu pochód ulicami miasta.

Wszyscy na ulicę w dniu 14 września!

Taktyka niespodzianek gra na zniechęcanie

Rozwiązanie Sejmu i Senatu było ostatniem ogniwem w łańcuchu niespodzianek, jakiemi zaskakiwano społeczeństwo. Łańcuch ciągnął się od przewrotu majowego i dowlekał się do końca pomysłami, w których często nie można się było doszukać zdrowego sensu i rzeczowego uzasadnienia. Działo się jak z kapryśną aurą, kiedy nawet znaki barometryczne zawodziły, a nie można było twierdzić paradoksalnie: „barometr do góry, a deszcz na dół", bo wychodziło zupełnie co innego. Zawiódł się oczekujący pogody i oczekujący deszczu, a najniespodziewaniej spadał śnieg i chwytały mrozy, czy leciał grom z pogodnego nieba.

Miało się nieraz wrażenie, jakby było specjalne kolegjum ludzi, które nie ma nic więcej do myślenia, jak wymyślanie... kruczków i niespodzianek. A państwo? — nie zginie, bo ma ziemię i 31 miljonów mieszkańców — da sobie radę.

Wiadomą było rzeczą, że po soczystym wywiadzie marszałka Piłsudskiego, trzeci Sejm się nie zbierze. To było nie do pomyślenia, by marszałek Piłsudski zetknął się z trzecim Sejmem. Natomiast zanosiło się na to, że zaczną się występy „nieznanych bohaterów" napadami na niewygodnych im ludzi. Zaczęło się napadem na wicemarszałka Sejmu Dąbskiego. Poseł Polakiewicz zapytany sprytnie przez posła dr. Putka co mogło być powodem ataku na Dąbskiego, „przypuszczał" iż „to może za najostrzejsze wystąpienie Dąbskiego na posiedzeniu Centrolewu w Senacie". Ostrzegano posłów, że mogą być dalsze napady. Ulica Wiejska była miejscem przechadzek licznych, zakazanych pyseczków, zdolnych do wszystkiego. Atmosfera była duszna i smrodliwa.

Rozwiązanie ciał ustawodawczych było jakby pęknięciem dawno napiętej cięciwy. Przyjęło je jakby opadem gorączki po pęknięciu ropnia, ulgą nie dającą się wprost opisać i pojąć. Taktyka niespodzianki w stosunku do niewypłacenia poselskich djet na wrzesień i pozbawienie posłów wolnych przejazdów kolejowych wywołała tylko pośmiech i wrażenie, że widzimy złośliwą, dokuczliwą panią, rozstającą się ze służącą w pasji i wytrącającą jej z pensji zbity talerz, szkiełko do lampy i dwie szklanki. Szczyt złośliwości wprawiał posłów *w doskonały humor*.

Taktyką niespodzianek, zohydzaniem, wykpiwaniem, straszeniem napadami, nigdy nie wykrytych „rycerzy" chce się wprowadzić w duszach ludzkich zniechęcenie do polityki. Za parawanem tych posunięć siedzą ci, którym to na rękę. Spryciarze mamią ludzi na wszystkie sposoby i na wszystkie strony. Pragną zniechęcić przedewszystkiem chłopów i robotników do brania udziału w życiu publicznem. Głoszą, co tylko są w stanie wymyśleć. Litanję pogłosek rozpoczynają teraz na wielką skalę. Co tylko w stanie wymyśleć bujna fantazja, piszą w gazetach, rozgłaszają, wmawiają, mówią w zaufaniu, w najgłębszej tajemnicy i mącą ludzkie umysły, byle tylko wodę na swój młyn sprowadzać.

Przed bajkami i zniechęcaniem należy się mieć na baczności. *Nie dać się uwieść nikomu i niczem. Nie wierzyć*, że wybory do Sejmu i Senatu się nie odbędą. Muszą się odbyć, bo je rozporządził konstytucyjnie zaprzysiężony Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a nie król dzikich azjatyckich szczepów. *Nie wierzyć*, że czwarty Sejm będzie rozwiązany, gdy tylko będzie miała jedynka mniejszość. Kiedy prezydent odwołał się do woli Narodu, to tą wolę zrespektuje, choćby miał wszystkie następstwa konstytucyjne wyciągnąć z tego. *Nie wierzyć*, że „rząd narzuci" nową konstytucję i nową ordynację wyborczą. Czwarty Sejm podejmie i przeprowadzi rewizję konstytucji w myśl demokratycznych zasad, jakie już 6 stronnictw między sobą uzgodniło. Ani pańszczyzna, ani zamach na ubezpieczenia społeczne się *nie uda*. Ani chłop, ani robotnik do roli niewolniczej nie wróci. *Nie wierzyć*, jakoby ustawa karząca urzędników za nadużycia wyborcze miała być zniesioną dekretem prezydenta. Taki dekret rozpętałby *doraźną samoobronę ludności*. Ludność pragnie czystości wyborów. *Nie wierzyć*, że wskrzeszony będzie dekret prasowy, jaki trzeci Sejm ustawą prasową zastąpił. *Nie wierzyć* że „sanacja" wstrzyma się od wyborów. *Nie wierzyć*, że Polska pcha do wojny. Niema państwa w Europie bardziej pokojowo usposobionego, jak Polska. *Nie wierzyć*, że do Sejmu ma się wybierać tylko nowych ludzi, jacy jeszcze w pracy parlamentarnej nie uczestniczyli.

Temu wszystkiemu nie wierzyć.

Wierzyć natomiast, że nadchodzi ostateczna rozgrywka między wstecznictwem, a demokracją; *wierzyć natomiast*, że idzie do rządów robotniczo-chłopskich; *wierzyć*, że przez nowe wybory do Sejmu stworzy się potęgę mas i zaprowadzi się w państwie ład, porządek i poszanowanie ustaw i rozporządzeń państwowych; *wierzyć natomiast*, że gdy pójdziemy do wyborów ławą, karnie i zgodnie, niema potęgi, któraby siłę chłopsko-robotniczą złamała; *wierzyć natomiast*, że lud idzie do zwycięstwa i *zwycięstwo odniesie*.

A te wszystkie kruczki, sztuczki, szkalowania, napady, może aresztowania, są obliczane na zniechęcanie mas i odciąganie ich od obrony prawnej i skutecznej.

Ławą do wyborów iść. Blok robotniczo-chłopski stworzyć. Trzy stronnictwa chłopskie, trzy robotnicze. Miljonami głosów przekonać nie tylko kraj lecz i świat cały, że Naród można „wyprowadzić w pole", ale nie można robić z niego biernych niewolników. Miljony obywateli kraju przekonają każdego, że Polacy „narodem idjotów" nie są, że znosili niewolę i okupacje, ale *uzurpacji rodzącej zło* i katastrofę gospodarczą *nie zniosą*. Nie zniosą — przenigdy — nie zniosą.

Nie drogą wstrząsów i walki bratobójczej, nie drogą bezprawia i zbrodni zaświadczyć należy o losach państwa. Nie wystrychiwaniem na dudków, nie zakazanemi chwytami, nie bombą, czy sztyletem pragniemy poprawy doli państwa. Kartą wyborczą oddaną przy wyborach do Sejmu zaświadczymy troskę o tej doli. Pójdziemy zwarcie: chłop, robotnik, pracujący inteligent w jednym szeregu. Do nas przyszłość państwa i narodu należy.

Wszystkie natomiast pociągnięcia wrogów demokracji odsłaniać i piętnować, niczem się nie zastraszać i niczego nie zaniedbać i niczem się nie zniechęcać.

Bądźmy pewni zwycięstwa. *Zwyciężymy.*

Stanisław Szczepański.

Fundusz wyborczy

Dr. Zygmunt Marek 100 złotych. — Konstanty Smajkiewicz (Łącko) 4'50 zł.

UWAGI

„Może zdechnąć"

Wedle doniesienia „ICKa" w poniedziałek „marszałkowi b. Sejmu **Daszyńskiemu, odmówiono wydania paszportu dyplomatycznego**. Pragnąc udać się na dwutygodniową kurację nerkową do **Karlsbadu**, marszałek Daszyński zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych o odnowienie paszportu dyplomatycznego, który jako **marszałek Sejmu posiadał**. W poniedziałek zakomunikowano marszałkowi Daszyńskiemu, iż jego paszport dyplomatyczny **odnowiony nie będzie** i zostaje unieważniony ze względu na opinję **miarodajnych czynników rządowych**, które stoją na stanowisku, że po rozwiązaniu Sejmu jego marszałek staje się osobą prywatną, która otrzymuje paszport zwyczajny."

—ooo—

Odebranie broni

B. posłom i senatorom odebrano pozwolenie na noszenie broni.

Zarządzenie to było konieczne w interesie bezpieczeństwa.

W interesie bezpieczeństwa Łokietka, Czumy, Pyszyńskiego i ich kolegów.

—ooo—

Antykapitalistyczny kardynał

W Monastyrze (Westfalja) odbył się w niedzielę kongres katolików, w którym wedle podania pism niemieckich wzięło udział sto tysięcy ludzi. Uroczystą mowę wygłosił arcybiskup z Monachjum kardynał Faulhaber, który między innemi powiedział: — **„Państwo ma obowiązek wystąpić przeciw gospodarczo niezdrowemu tworzeniu się wielkiego kapitału"**. Już dawno z ust dostojnika kościoła katolickiego świat takiego potępienia kapitalizmu nie słyszał. U nas w Polsce takie potępienie byłoby niemożliwe, gdyż dostojnicy kościoła często gęsto stają po stronie kapitalistów, potępiając akcję klasy robotniczej przeciw jego wyzyskowi. Widocznie kościół katolicki niekoniecznie stoi po stronie kapitalistów, kiedy jeden z najwyższych jego dostojników przypomina państwu jego obowiązek niedopuszczenia ich do rozwoju szkodliwego dla ogółu.

Wiadomości polityczne

—o—

WYBITNY DEMOKRATA NIEMIECKI PRZECHODZI DO SOCJALISTÓW

Drugi po Erkelenzu wybitny demokrata niemiecki dr. Heinz Potthoff, znakomity uczony z dziedziny ustawodawstwa robotniczego, ogłasza, że występuje z partji demokratycznej i wstępuje do partji soc. dem. Niemiec. Dr. Potthoff uzasadnia swój krok tem, że demokracja niemiecka przez połączenie się z Krzyżakami w „partję państwową" zdradziła sztandar demokratyczny i stała się wybitnie prawicową.

ZGON KSIĘDZA-MINISTRA

W Budapeszcie zmarł w poniedziałek ks. Józef Vass, zastępca premjera i minister opieki społecznej. Ks. Vass był ministrem od r. 1920, ale w przeciągu 10 lat nie zdołał dać Węgrom ustawy o ubezpieczeniu przeciw bezrobociu wskutek czego robotnicy bezrobotni muszą manifestować na ulicach. Ks. Vass był profesorem teologji na uniwersytecie w Budapeszcie, ale naturalnie jako minister nie wykładał.

Z dnia

CZŁOWIEK BEZ NAZWISKA

Razem z artykułem tow. .... „Hocków-klocków rok piąty!", skonfiskowanym w całości, został skonfiskowany także podpis autora.

Autor został tedy bez nazwiska i bez imienia.

Nikt nie może obecnie wydrukować jego nazwiska bez narażenia się na konfiskatę na podstawie paragrafu 24 ustawy prasowej, zabraniającego rozpowszechniania rzeczy skonfiskowanych.

Nikt, nawet sam autor, nie może powtórzyć tego imienia i nazwiska bez obawy, że zostanie oskarżony o tenże paragraf 300 u. k., za który to imię i nazwisko zostało skonfiskowane.

Co ten nieszczęśliwiec bez imienia i nazwiska ma teraz począć?

Chyba, że z urzędu otrzyma nowe nazwisko i nowe imię chrzestne. A czy w takim razie będzie musiał być drugi raz chrzczony?

Syci sanatorzy

W ostatnim swym „wywiadzie" p. Piłsudski wyraził się o „**głodującym panu Daszyńskim**" i zapowiedział, że Marszałkowi Sejmu i jego zastępcom djet nie wypłaci, gdyż nie jest „skłonny wydawać **bezprawnie** (!) pieniądze".

P. Piłsudski rządzi już rok piąty i po rozwiązaniu drugiego Sejmu w r. 1927 **wypłacał djety Marszałkowi Sejmu Ratajowi i jego zastępcom**, wicemarszałkom. Więc wypłacał „bezprawnie"? Czyż przed trzema laty nie znał jeszcze polskiej konstytucji?

Dziś nie chce wypłacić — Marszałkowi **Daszyńskiemu! Więc ma to być osobista szykana, wobec Daszyńskiego?!** P. Piłsudski cieszy się, że Marszałek Daszyński głoduje... Trudno, celem wysiłków, pracy i poświęceń Daszyńskiego nie była nigdy „wyżera" przy żłobie państwowym, **przy żłobie, zdobytym choćby przemocą**.

Trudno, Daszyński może głodować, **gdyż nie zabiegał o zdobycie Pikiliszek „jakichś tam"... Służył idei, służył ludowi polskiemu, służył i służy państwu!** Głód nie jest mu obcy! Gdy p. Piłsudski w swych wspomnieniach opowiada, że miał młodość „**sielską-anielską**", — Daszyński pisze w „Pamiętnikach"; że miał życie „skromne i pracowite", „**nie było środków dla wychowania dzieci**", „**Zacząłem moje samodzielne życie w nędzy i niedostatku**"...

I dlatego Daszyński był i pozostał istotnie **wodzem biednych ludzi**: cierpiącego, cierpiącego tem straszniej pod rządami „sanacji", ludu pracującego miast i wsi.

Radość nowodziedzickich pomajowych z „głodującego Marszałka Sejmu" stawia ich w należytem świetle. Co zaś do pieniędzy „**tak ciężko zbieranych z podatków**" to należałoby wreszcie złożyć rachunek z **560** miljonów złotych, wydanych **bezprawnie** w najpomyślniejszym okresie „sanacji".

M. P.

Socjaliści łódzcy wobec szowinistycznych podszczuwań

Z powodu zbójeckiego napadu szowinistów sanacyjnych w Łodzi na redakcję naszego bratniego organu „Lodzer Volkszeitung", łódzki OKR PPS wydał odezwę, w której czytamy między innemi:

„Będąc zdecydowanymi wrogami wojny zaczepnej, która prowadzona jest dla celów kapitalistycznych ofiarą życia i krwi dziesiątków tysięcy robotników i chłopów — **jesteśmy gotowi dać odpór imperjalizmowi** kapitału i reakcji niemieckiej, jeśliby ta **wyciągnęła rękę po ziemie polskie.**

„W ubiegłą niedzielę szereg organizacyj urządziło wiec manifestacyjny przeciwko mowie Treviranusa. Demonstrację tę wykorzystali sanatorzy i endecy do urządzenia **zbójeckiego napadu** na redakcję naszych niemieckich towarzyszów, na redakcję „Volkszeitung". Na tą samą „Volkszeitung", która następnego dnia po antypolskiej mowie Treviranusa **w ostrych słowach potępiła jego szczekanie, prowokujące hecę wojenną.**

„Nie ruszono burżuazyjnego organu hakatystycznego „Freie Presse", nie skrzywiono nawet palcem na pismo kapitalistów i kamieniczników „Neue Lodzer Zeitung". Napadnięto na organ robotnika niemieckiego, prowadzący walkę z burżuazją, propagujący ideę walki z wyzyskiem i uciskiem! Pobito przytem dwóch towarzyszów niemieckich, — **którzy w 1920 roku poszli na front jako ochotnicy,** by walczyć z nawałą bolszewicką o wolność Polski. Pobito też Polaka Chmiela, narodowca i patrjotę, za to zapewnie, że w tym domu grał w szachy.

„**Nie omieszkamy chwycić za broń,** jeżeli Rzeczypospolitej Polskiej zagrozi wojną kapitalizm niemiecki, lub jakiś inny, ale istotą naszych dążeń, by **lud pracujący w Polsce mógł żyć w spokoju i wolności,** by mógł zdobywać ludzkie dobre warunki pracy, płacy, życia i rozwoju".

Do wiadomości emigrantów

SPRAWA WYJAZDÓW DO KANADY, FRANCJI, TURCJI I BELGJI

W związku z ostatniemi zarządzeniami departamentu emigracyjnego w Kanadzie, syndykat emigracyjny podaje do wiadomości, zamierzających wyjechać do tego kraju, co następuje:

Rodziny osadnicze z kapitałem na zakup farm z powodu zakończenia sezonu rolniczego, mogą wyjechać na wiosnę 1931 roku. Rodziny osadnicze, co do których istnieją zobowiązania (w ramach układu kolejowego) będą traktowane życzliwie, o ile zostanie dowiedzione, że znajdują się one w drodze do portu lub w porcie, względnie, że się już wyprzedały. Samotni robotnicy rolni i służba domowa nie będą dopuszczeni do Kanady z żadnego kraju emigracyjnego. Dopuszczany jest wjazd żon oraz dzieci nieletnich do lat 18, posiadających tak zw. zezwolenie (permity).

Mogą emigrować ci, którzy otrzymali zezwolenie na wyjazd (permity) wydane przed 14 sierpnia br. i które nie utraciły swej ważności, trwającej pięć miesięcy, licząc od wystawienia permitu do daty, w której emigrant przedstawi swe papiery urzędnikowi kanadyjskiemu w Gdańsku. Wydawanie dalszych permitów zostało wstrzymane. — Permity już wydane i nie wykorzystane, nie będą w żadnej mierze przedłużane, z wyjątkiem permitów dla żon i dzieci nieletnich (do lat 18), które w każdej chwili mają prawo otrzymać permit i przedłużyć go. Powyższe zarządzenia trwać mają aż do odwołania.

Na miesiąc wrzesień zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 3320 robotników do Francji, w tem 1070 robotników do rolnictwa, 780 do kopalń węgla, 320 do kopalń rudy i do fabryk. Nadto może wyjechać do Francji 930 robotnic. Kandydatów na wyjazd rejestrują państwowe urzędy pośrednictwa pracy.

W związku z nadejściem kampanji cukrowniczej zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 310 robotników polskich na wyjazd do cukrowni we Francji. Rejestracje i rekrutacje kandydatów na wyjazd odbędą się w państwowych urzędach pośrednictwa pracy we Włocławku, Kutnie i Ciechanowie. Wobec dużego zainteresowania u robotników, — wywołanego wzmiankami w prasie, o rekrutacji robotników do Turcji. Syndykat emigracyjny podaje, że zapotrzebowanie robotników do Turcji obejmowało 250 osób i dotyczyło jedynie robotników leśnych. Kontyngent powyższy został już wyczerpany na terenie województwa stanisławowskiego. Nowe zapotrzebowanie na robotników do Turcji nie jest przewidziane.

Wobec trudnej sytuacji przemysłu i górnictwa belgijskiego, nie należy wyjeżdżać do Belgji bez kontraktów, wystawionych przez pracodawców i wiz na pobyt, oraz zezwolenia na wykonywanie pracy zarobkowej. W ostatnich dniach kilkakrotnie powtarzało się odsyłanie przez policję do granicy niemieckiej tych cudzoziemców, którzy posiadali tylko wizy przejazdowe, a chcieli zatrzymać się w Belgji.

Tłumy fanatyków czekają na „cud"

Z Wilna donoszą: W poniedziałek w powiecie wileńsko-trockim w gminie Soleczno o kilka klm. od stacji Jaszuny, zaszedł niebywały wypadek masowego ruchu ludności. Niezliczone tysiące ludzi obozują pod gołem niebem na skraju puszczy Rudnickiej w oczekiwaniu cudu. Rzecz przedstawia się jak następuje:

W dniu 19 sierpnia dwie dziewczyny ze wsi Slężuny: Stanisława Korejwówna, lat 20 i Władysława Adamowiczówna, lat 10, udały się na moczary w poszukiwaniu borówek do lasów, należących do majątku Balińskich. Po kilku godzinach dziewczyny przybiegły do domu ogromnie wzburzone, opowiadając niebywałe rzeczy. Miały one ujrzeć na własne oczy, jak z mokrego pnia drzewa wydobywał się płomień. Z boku na moczarach pojawiły się języki płomieni i nagle w lesie ukazał się

OBRAZ MATKI BOSKIEJ

i głos z nieba przemówił do dziewcząt. Rzekome zjawisko Matki Boskiej zapowiedziało zdarzenie cudu za dni 20. Dziewczyny opowiadały, iż słyszały wyraźnie głos, zapowiadający, że w dniu 8 września cudowny obraz ukaże się wszystkim ludziom zebranym w tem miejscu.

Wieść o tem lotem błyskawicy rozbiegła się po całej okolicy a stamtąd przedostała się szeroko w krąg. Podawana z ust do ust legenda przybierała na rozmiarze. Od kilku dni tysiące furmanek chłopskich ciągnęło na miejsce oznaczone.

Cały las i okoliczne moczary zaległy obozowiska ludzkie. Wszystkie pociągi z Wilna do Jaszun były przepełnione. Na dworcu wileńskim ludzie szturmem brali wagony, chcąc dostać się na miejsce cudów. Ponadto odeszło z Wilna kilka specjalnych autobusów i kilkadziesiąt taksówek. Zaalarmowane władze ściągnęły na miejsce oddziały policji, celem zapobieżenia

EKSCESOM SFANATYZOWANEGO TŁUMU,

nie przeszkadzając zbieraniu się ciekawych. Sprawa stała się tak głośna, że w ostatniej chwili arc. metropolita wileński delegował na miejsce ks. Walerjana Meysztowicza. Mimo iż różne ciemne elementy, korzystając z niezwykłego podniecenia tłumu, uprawiały intensywną agitację, spokój nigdzie nie został naruszony.

Zjawisko to nie zostało jeszcze zbadane. Prawdopodobnie mamy do czynienia ze zjawiskami fosforyzacji na moczarach o niezwykłem napięciu, które wywołało tak ogromne wrażenie.

Ruch wyborczy

WIEC PRZEDWYBORCZY W WIELICZCE

Na niedzielę 7 bm. zwołał komitet PPS w Wieliczce publiczne zgromadzenie, na którem miały być omawiane sprawy wyborcze. Dowiedziawszy się o tem sanatorzy, postanowili udaremnić zgromadzenie przez urządzenie wiecu protestacyjnego przeciwko Treviranusowi. Starostwo skwapliwie skorzystało z tej okazji i zakazało naszego zgromadzenia. Mimo to w sali Domu Robotniczego zebrali się liczne robotnicy, domagając się odbycia zgromadzenia. Komendant policji, powołując się na instrukcje starostwa, nie chciał dopuścić do wiecu i dopiero na zwróconą uwagę, że zgromadzenia przedwyborcze wolne są od zezwolenia władzy administracyjnej, zmienił swoje zdanie i nie czynił już żadnych przeszkód w odbyciu wiecu.

Po zagajeniu przez tow. **Lachmana,** wybrano przewodniczącym tow. **Holzera.** Obecną sytuację polityczną i gospodarczą przedstawił zebranym tow. dr. **Szumski.** W dyskusji, jaka się rozwinęła, zabierali głos towarzysze: Polonka, Lachman i Holzer, poczem wśród entuzjazmu uchwalono rezolucję, wyrażającą zaufanie PPS, oraz protestującą przeciw wywiadom p. Piłsudskiego, który znieważając przedstawicielstwo narodowe: Sejm, znieważa tem samem cały naród, przez co wyrządza krzywdę państwu. — Zebrani uchwalili w dniu wyborów oddać swe głosy na PPS.

Okrzykiem na cześć partji oraz odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zgromadzenie.

Przegląd gospodarczy

PRZEDŁUŻENIE TERMINU OBNIŻONYCH KAR ZA ZWŁOKĘ PODATKOWĄ

Kierownik min. skarbu Matuszewski przedłużył do 30 września włącznie moc obowiązującą okólnika z 23 kwietnia 1930 r., w myśl którego obniżono z 2% miesięcznie do pół procent kary za zwłokę pobierane od zaległości podatkowych, nieodroczonych i nieodłożonych. Po upływie tego terminu, tj. od 1 października br., kary za zwłokę pobierane będą w pełnej wysokości, t. zn. w wysokości 2% miesięcznie od ustawowych terminów płatności. O powyższem zawiadomione zostały wszystkie Izby skarbowe oraz wszystkie urzędy skarbowe.

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 4—4'20 zł., jaja szt. 14—15 gr., ziemniaki 1 kg. 12—14 gr., cebula 1 kg. 20—25 gr., włoszczyzna 1 kg. 25—30 gr., ogórki kopa 1—1'60 zł., jabłka 1 kg. 0'30—1'20 zł., gruszki 1 kg. 0'80—2 śliwki 1 kg. 0'60—1'60 zł., winogrona 1 kg. 2'40—2'60 zł., kury szt. 4—7 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki szt. 3—5 zł., gęsi szt. 8—10 zł.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro) zawiadamia swych członków, że dyżuruje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 7'30 do 8'30 wieczorem. Przyjmuje, poleca i rejestruje bezrobotnych członków Związku, przeprowadza próby kwalifikacyjne, przeszkolenia fachowe, oraz udziela wszelkich informacyj, wchodzących w zakres tego wydziału.

Kilka słów o ustawodawstwie robotniczem i literaturze społeczno-prawniczej w Polsce

Dr. Aleksander Raczyński: POLSKIE PRAWO PRACY. Warszawa 1930, nakładem F. Hoesicka (XX 463).

Niemiecka ordynacja ubezpieczeniowa z r. 1911 uchodziła przez długi czas za ustawę doskonałą, nie tylko z tego powodu, że uregulowane nią ubezpieczenie społeczne było wzorem i przykładem dla wielu innych krajów, ale i dlatego, że była ułożona w języku zrozumiałym także i dla nieprawnika, że w miarę możności wystrzegała się cytowania innych ustaw, a przedewszystkiem, bo scalała w jednym kodeksie wszystkie gałęzie ubezpieczenia społecznego i dzięki tym momentom składającym się na pożądaną, zwłaszcza w ustawodawstwie robotniczem „samowystarczalność" umożliwiała nietylko prawnikom, ale i „cywilom", w szczególności najbardziej zainteresowanym ludziom pracy orjentowanie się w tej ważnej materji.

Taką doskonałą ustawą będzie też niemiecka powszechna ustawa o umowie pracy, która ma uregulować całokształt jednolitego prawa pracy dla wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych, której obszerny dawno już przygotowany projekt ma być przedłożonym przyszłemu parlamentowi niemieckiemu.

Nam w Polsce daleko jeszcze do takiego stanu. Kto chce zapoznać się z polskiem ustawodawstwem robotniczem, musi przeczytać kilkadziesiąt ustaw wydanych po odrodzeniu Polski oraz pochodzących jeszcze z czasów zaborczych. Trudno niejednemu prawnikowi zorjentować się w tej wielkiej ilości przepisów prawnych, a cóż dopiero robotnikowi albo nawet i pracownikowi umysłowemu, dla którego ustawy te bezpośrednio są przeznaczone. Tem trudniej, że język tych ustaw dla nieprawnika często jest niezrozumiały i że ustawy te bardzo często powołują się na inne ustawy przystępne tylko człowiekowi, rozporządzającemu kompletem polskich i zaborczych dzienników ustaw, nie zawsze ze sobą są uzgodnione a operują często niejednolitą terminologją.

Na tle tej mnogości ustaw tem jaskrawiej występuje i tem boleśniej daje się odczuwać wielkie ubóstwo polskiej literatury społeczno-prawniczej. Kiedy literatura w innych państwach, a zwłaszcza niemiecka dochodzi do wprost olbrzymich rozmiarów, brak w literaturze polskiej najpotrzebniejszych podręczników, skutkiem czego nawet wśród naszych wybitnych prawników i polityków można wielu spotkać, którym zupełnie obce są elementarne zasady ustawodawstwa robotniczego.

O ile idzie o ubezpieczenie społeczne, nie mamy wprawdzie dotychczas systematycznego komentarza, ale mamy przynajmniej egzegietyczne wydania dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Pasternaka) i ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby (Frankowskiej). Obydwa wydania zawierają przy poszczególnych paragrafach bardzo cenne objaśnienia autora, względnie wyjaśnienia ministerstwa pracy i opieki społecznej, ale systematycznego komentarza żadne z nich zastąpić nie może. Janelli dał nam bardzo poprawne polskie wydanie ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, której oryginał ogłoszony był w języku niemieckim, uwzględnił wszystkie nowele do tej ustawy, oraz odnoszące się do niej inne przepisy prawne, ale zawiera tylko bardzo skąpe objaśnienia.

Mieliśmy dotychczas kilka projektów rządowych ustawy o *scaleniu* ubezpieczenia społecznego w Polsce (przedostatni projekt został z Sejmu wycofany, ostatni nie został wogóle Sejmowi przedłożony), ale tytuł tych projektów nie odpowiadał ich treści. Pominąwszy wszelkie inne braki nie można mówić o scaleniu, skoro projekty te pod względem rzeczowym nie obejmują wszystkich gałęzi ubezpieczenia społecznego (bo ubezpieczenie względnie zabezpieczenie na wypadek bezrobocia nie jest nimi objęte), zaś pod względem osobowym dotyczy pracowników umysłowych tylko, o ile idzie o ubezpieczenie chorobowe.

Gorzej jeszcze ma się rzecz z ustawodawstwem pracy w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Należy poczytać za wielką zasługę adwokatowi Blochowi, że zebrał w jednym tomie wszystkie obowiązujące ustawy, dotyczące tej materji i że uwzględnił w nim judykaturę sądową, ale wydanie to nie spełnia ani według intencji autora nie ma spełniać zadania komentarza, chociażby tylko egzegietycznego.

Te dwa momenty, o którym wspomniałem, tj. mnóstwo ustaw i ubóstwo literatury składają się na tragedję, którą możnaby zatytułować: Polskie ustawy robotnicze poszukują komentatora.

Z tem większą radością powitać należy pojawienie się książki, która ubogą naszą literaturę polską bardzo pokaźnie wzbogaca i dotkliwą w niej lukę w sposób wprost doskonały wypełnia.

Autor jej p. dr. Aleksander Raczyński wydaną w r. 1928 świetną rzeczą o Umowach zbiorowych dał nam się już poznać jako gruntowny i wszechstronny znawca ustawodawstwa pracy.

Nowe dzieło swe, owoc kilkuletnich studjów, nazwał autor „Polskiem Prawem Pracy", ale tytuł nie określa należycie treści.

W trzech częściach bowiem (I. ogólne nauki prawa pracy, II. indywidualne prawo pracy, III. zbiorowe prawo pracy) daje nam autor nie tylko systematyczny, gruntowny i sumienny zarys całokształtu polskiego prawa pracy, ale jednocześnie w każdej z trzech części pokazuje nam, jak odnośne kwestje prawne uregulowane zostały w ustawodawstwach zagranicznych. Pozatem zaznajamia nas autor z historją powstania i z działalnością międzynarodowego biura pracy w Genewie, oraz z międzynarodowemi konwencjami w dziedzinie ustawodawstwa robotniczego.

Jak więc widzimy tytuł książki jest za skromny, książka powinna nazywać się właściwie „Historja powstania i rozwoju, oraz obecny stan ustawodawstwa pracy w Polsce i zagranicą".

W pięknej przedmowie autor pisze, że zamiarem jego było przysłużyć się prawnikom nieobeznanym z problemami prawa pracy i dopomóc im do pobieżnego chociażby zorjentowania się w jego zagadnieniach, a tem samem zachęcić do dalszych studjów, chciał też, jak pisze, wskazać drogę do wykładów o prawie pracy na wyższych uczelniach i dać rodzaj elementarza studentom.

Zdaje mi się, że przedewszystkiem powinny zapoznać się z tą książką szerokie warstwy robotnicze i pracownicze, w szczególności funkcjonarjusze związków zawodowych i ławnicy sądów pracy, będzie ona dla nich nietylko bogatem źródłem nauki i wykształcenia społecznego, ale i nieodstępnym podręcznikiem przy udzielaniu porad i praktycznem stosowaniu ustaw, tem bardziej, że dzieło odznacza się wielkiem zrozumieniem konieczności społecznych.

Skrupulatnie zestawiony skorowidz ułatwia korzystanie z książki. Na kilku stronicach podaje autor najważniejsze dzieła z literatury polskiej i zagranicznej.

„Karta typograficzna" wskazuje nam teren działania polskich ustaw z dziedziny prawa pracy, gdyż, niestety, — na domiar złą — tylko nieliczne ustawy z tej dziedziny są zunifikowane.

Mimo wielkich walorów książka nie jest wolna od pewnych na szczęście nielicznych i nieistotnych braków. Autor, który rozporządza gruntowną i wszechstronną wiedzą teoretyczną stoi zdala od praktyki prawnej, stąd pochodzi, że pomija czasem kwestje wyłaniające się w życiu codziennem. Tak np. nie wspomina autor o pracownikach stałych (stabilizowanych), z którymi spotykamy się w rozmaitych przedsiębiorstwach, najczęściej w instytucjach ubezpieczenia społecznego, nie wspomina o dochodzeniu przez robotników i pracowników umysłowych po rozwiązaniu stosunku służbowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i niewyzyskane urlopy itd.

Zagranicą, gdzie rządy wydają perjodycznie decyzje sądów pracy łatwiej teoretykowi zaznajomić się z praktyką prawa pracy, miejmy nadzieję, że i autor, mimo, że nie mamy w Polsce podobnych wydawnictw, będzie miał możność bliższego zaznajomienia się z kwestjami praktycznemi z obranej przezeń dziedziny i że te nieliczne zresztą braki, o których mówię, będą usunięte w drugiem wydaniu.

Piękna i pożyteczna książka ta powinna znaleźć się w bibljotece każdego związku zawodowego i pracowniczego.

Dr. Rafał Buber.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Podziękowanie

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Tarnowie poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie WPaństwu **Stanisławom Górniakom** z Nowej Wsi (ad Gorlice) za bezinteresowne odstąpienie Towarzystwu folwarku w **Korzeniowie** na kolonie letnie dla dzieci robotniczych, tudzież za ich troskliwość i opiekę nad działwą.

Zarząd Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci w Tarnowie.

Przegląd prasy

GŁOSY O „WYWIADZIE NR. 2"

Nie wszędzie cenzura uznała krytykę — na podstawie faktów i cyfr — sobotniego wywiadu za godną konfiskaty, jak postąpiono wobec „Naprzodu". Pisma krakowskie i warszawskie miały większą swobodę w wypowiedzeniu się.

„Głos Narodu" poświęcił wywiadowi artykuł wstępny, w którym między innemi czytamy:

„Wywiady marszałka Piłsudskiego były jeszcze przed dwoma laty przedmiotem żywej dyskusji. Teraz jest prawie cisza. Są streszczenia, prasa „sanacyjna" za każdym razem zdobywa się na jakieś niesmaczne w swej przesadzie pochwały, ale po drugiej stronie tylko **ironiczne uwagi i wzruszanie ramion.** Społeczeństwo nie wierzy, by z tych wywiadów mogło się coś dowiedzieć o „programie" naszego dyktatora".

Dalej organ ChD wskazuje, że „zarzuty" marszałka przeciw posłom muszą odnosić się i do posłów z BB, ponieważ —

„...będą walczyć o mandaty, choć oni też mieszkali w hotelu sejmowym, też wygniatali fotele, też kupowali w bufecie — o zgrozo — serdelki, też brali i to podobno masowo zaliczki, które nie wszyscy zwrócili. Pójdą do wyborów, choć ich wódz i w nich wali, choć odmawia diet komisji długów, której przewodniczy... p. prof. Krzyżanowski!".

„Robotnik" też poświęca wywiadowi artykuł wstępny, w którym punkt po punkcie zbija „konstytucyjne wątpliwości" p. Piłsudskiego i kończy następującem sprecyzowaniem stanowiska klasy robotniczej:

„Klasa robotnicza nie może żywić szacunku do „sanacyjnego" odłamu polskiej „elity" umysłowej. Nie chcemy powtarzać, jak robotnicy i chłopi polscy nazywają pp. „przywódców" nauki, sztuki i — pożal się Boże! — „moralności" narodu, solidaryzujących się z „wywiadami" p. marszałka Piłsudskiego. Nie możemy — ze względów cenzuralnych — powtarzać, jak odpowiadali posłowie socjalistyczni, posłowie innych stronnictw demokracji włościańskiej i robotniczej na poprzednie „deklaracje" p. prezesa Rady ministrów. Traktujemy rzecz prosto i ściśle:

1) metody walki politycznej, stosowane przez p. marszałka Piłsudskiego i przez jego obóz, **rozkładają moralnie społeczeństwo polskie;**

2) postawienie tamy temu rozkładowi w ruchu robotniczym i w ruchu ludowo-włościańskim jest nietylko obowiązkiem, ale jest poprostu **koniecznością**, jeżeli Polska ma utrwalić swój byt niepodległy;

3) klasa robotnicza, organizacje klasy robotniczej, prasa klasy robotniczej uważają się odtąd za uprawnione do traktowania przedstawicieli inteligencji „sanacyjnej", jako ludzi, — którzy oddają wszystko wzamian za posady, za karjerę i za pieniądze. Ale istnieje **Polska walcząca**, obca pieniądzom, karjerom i posadom; my w nią wierzymy i wierzymy w zdrowe siły narodu. Nasza odpowiedź na „wywiad" p. marszałka Piłsudskiego brzmi bardzo krótko: **nieprawda!! P. marszałek Piłsudski mówi nieprawdę o polskich Sejmach, mówi nieprawdę o polskich ministrach spraw wojskowych, mówi nieprawdę o polskiej konstytucji.** Socjalizm polski szedł sam jeden przeciwko zaborcom i przeciwko ugodzie. **Socjalizm polski gotów jest sam jeden bronić moralności w polskiem życiu publicznem przeciwko lokajstwu i przeciwko nikczemnemu tchórzostwu.** Wiemy jednak, że z nami — ramię w ramię — **pójdzie ruch ludowy i pójdą wszelkie**

formy ruchu robotniczego. Dla „sanacji" zaś pozostają słowa poety:

„zmartwychwstaje się z pod gromu,
nie zmartwychwstaje się z pod sromu!..."

W innem miejscu „Robotnik" wraca jeszcze do „wywiadów", odpowiadając artykulikiem pod tytułem „Pikiliszki, Pikiliszki, Pikiliszki...":

„Marszałek Piłsudski w swoich dwóch ostatnich „wywiadach" zarzuca posłom i byłym posłom, że domagają się od skarbu dla siebie i swych partyj pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy.

Publiczność, czytając to, odruchowo reaguje słowami: Pikiliszki, Pikiliszki, Pikiliszki.

Jak wiadomo, skarb za jedną tylko trzecią część Pikiliszek zapłacił 250 tysięcy złotych, a cały majątek **podarował państwu Piłsudskim.** Prawo przewiduje jako najwyższą normę działki dla zasłużonych wojskowych 45 hektarów, Pikiliszki zaś mają bezmała 300 hektarów.

Pikiliszki, Pikiliszki, Pikiliszki..."

„Gazeta Warszawska" poświęca „wywiadowi" kilka artykułów. W jednym prof. Stroński rozprawia się z „teorjami" p. premjera na podstawie artykułów konstytucji, wskazując, że się je przekręca. Albo wogóle się ich nie zna. W innym artykule „Gazeta Warszawska" pisze:

„O konkretnym wypadku djet marszałka i wicemarszałków mówić nie warto. P. premjer nie uznaje zupełnie wyraźnych pod tym względem przepisów konstytucji i regulaminu, opierając się na tem, że w artykule konstytucji, traktującym o rozwiązaniu Sejmu, niema ani słowa o płaceniu djet marszałkowi. Zapomina przytem p. premjer, że **konstytucja nie zawiera także nigdzie żadnej wzmianki o pensjach ministrów.** Nawet o uposażeniu prezydenta mówi artykuł 52 konstytucji, że zależy ono od „przepisów osobnej ustawy". Ustawy takiej dotąd niema. Stosując zatem interpretację p. premjera, możnaby **zakwestjonować wszystkie wogóle uposażenia,** a jednak w tym wypadku zielone jest zielone i uposażenia są pobierane".

W **„Nowym Dzienniku"** były poseł Thon pisze:

„Czy będzie to poczytane jako brak respektu wobec wysokiego dygnitarza państwowego, lub nawet, co więcej, jako karalne przestępstwo, jeśli się wyraźnie stwierdzi, że wywiady jako nowa forma literacka i nowa, zgoła nowa, emanacja rozumu politycznego — **powszednieją, gruntownie powszednieją?** Chyba nie. Przeciwnie, zdrowy rozsądek i etyka publiczna każą wierzyć, że właśnie taka prawda jest znakiem respektu, a raczej należy żałować, **że w najbliższem otoczeniu szefa rządu nie znajduje się nikt, ktoby rzetelnie ten kategoryczny imperatyw i rozumu i etyki spełniał i zwracał uwagę na niejedno, co nie jest właściwe.** Na wszelki wypadek — bezwzględnym obowiązkiem uczciwej publicystyki jest stwierdzić, **że wywiady powszednieją.** W takiej katastrofalnej mierze powszednieją, **że sza roka publiczność przechodzi pomimo nich i ani ust nie skrzywi".**

„Rzeczpospolita" pisze o wywiadzie krótko i węzłowato:

„Wywiadu tego podać nie możemy, gdyż obfituje w wyrazy i określenia **w prasie nie używane i nie nadające się pogodzić z naszem stanowiskiem poszanowania godności ludzkiej".**

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PROLETARJAT PRZEMYSKI PRZECIW WOJNIE

W szesnastą rocznicę wybuchu krwawej wojny światowej, po której rany dotąd jeszcze nie zabliźniły się, urządziła organizacja młodzieży TUR w Przemyślu, wspólnie z organizacją młodzieży „Przyszłość" manifestacyjną akademję przeciw militaryzmowi i wojnom. Sale Domu Robotniczego wypełniły do ostatniego miejsca młodzież robotnicza i masy miejscowych robotników. Uroczystość odtworzono obrazem symbolicznym, przedstawiającym przykutych do armaty proletarjuszów których przy śpiewie „Międzynarodówki" wyswobadzają młodzi TURowcy. Po tym obrazie wygłosili przemówienia imieniem Rady Związków Zawodowych tow. Bełuch, imieniem PPS tow. Dr. Grosfeld i przedstawiciel „Bundu" tow. Loos. Następnie po deklamacji tow. Kolasińskiego wiersza I. Tuwima „Do prostego człowieka" nastąpiły produkcje sekcji gimnastycznej „Bundu" oraz występ drużyny gimnastycznej Organizacji Młodzieży T. U. R. Akademję ukończono scenicznym obrazem „łamania karabinów". Uroczystość wywarła na obecnych robotników niezatarte wrażenie i zarazem była dowodem, że masy robotnicze nie dadzą się wciągnąć w nowy wir wojenny.

Obecny na akademji przedstawiciel starostwa próbował przeszkadzać odśpiewaniu „Międzynarodówki", twierdząc, że pieśni tej śpiewać „nie wolno"!!!

H. F.

Faszyści i komuniści w jednym szeregu

W najbliższą niedzielę odbędą się wybory w Niemczech. Jak z dotychczasowych doniesień wiadomo, akcja wyborcza toczy się wśród krwawych zajść; dotychczas naliczono już trzydzieści trupów i kilkuset rannych. Głównymi aktorami tych walk są faszyści (socjaliści narodowi) z obozu Hitlera oraz komuniści, którzy we wzajemnej walce nie zapominali o najgroźniejszym swym przeciwniku: socjalistach, napadając na nich przy każdej okazji.

Ostatnio jednak w walkach między faszystami a komunistami zaszedł ważny a ciekawy zwrot, który może zmienić dotychczasowe starcia w sojusz wyborczy. Taki sojusz wydaje się już nawet faktem dokonanym. Oto na zgromadzeniu przedwyborczem w Chemnitz (Saksonja) poseł komunistyczny na Sejm saski, Sinderman, wygłosił mowę, w której wyraźnie przyznał, **że komuniści i hitlerowcy maszerują do walki obecnie ramię przy ramieniu celem obalenia obecnego ustroju.**

„Przyznajemy otwarcie — mówił Sindermann — że jesteśmy **w sojuszu z hitlerowcami** i że dążymy wspólnemi siłami do zaprowadzenia **bolszewizmu narodowego w Niemczech.** Przyznajemy, że nasi mężowie zaufania pracują w Reichstagu i w policji, i że armja czerwona utrzymuje stosunki z Reichswehrą. Wszystko to ma na celu rozbicie obecnego ustroju i ogłoszenie na jego gruzach **dyktatury narodowo-bolszewickiej".**

Nie od dziś jest znaną rzeczą, że zarówno komuniści jak i faszyści mają „jaczejki" w rozmaitych urzędach państwowych, w policji i wojsku. Okazuje się to szczególnie jaskrawo na Turyngji, gdzie hitlerowcy zasiadają w rządzie. Ich mąż zaufania Frick jest tam ministrem spraw wewnętrznych i oświaty i wyzyskuje swój urząd, aby wszędze umieszczać swych ludzi. Przeciw temu, szczególnie przeciw mianowaniu faszystów dyrektorami policji wystąpił rząd Rzeszy, którego minister spraw wewnętrznych Wirth wstrzymał Turyngji subwencje na utrzymanie policji. Przeciw temu zarządzeniu rząd Turyngji wystąpił ze skargą do Trybunału Rzeszy, któremu Wirth na uzasadnianie swych zarządzeń przedłożył memorjał pod tytułem „Zdrada stanu, planowana przez niemiecką narodowo-socjalistyczną partję robotniczą". — Po przedstawieniu historji partji aż do chwili obecnej autorzy memorjału dochodzą do wniosku, że niemiecka narodowo-socjalistyczna partja robotnicza jest partją, dążącą wszelkiemi środkami **do obalenia republiki,** utworzonej na podstawie konstytucji weimarskiej. Partja ta z całą świadomością stosuje taktykę, która w roku 1923 doprowadziła do puczu Hitlera w Monachjum. Poczynione doświadczenia w czasie nieudanego puczu z roku 1923 spowodowały, że partja przeszła do czynienia przygotowań dobrze obmyślanemi etapami do nowej rewolucji, której celem jest **utworzenie państwa, zorganizowanego na zasadzie dyktatury.** Partja Hitlera oraz organizacje powołane przez nią do życia, tworzą zwarte wojskowo wydyscyplinowane oddziały bojowe, które w razie zamierzonej rewolucji mogą być użyte z łatwością do walki. W życiu parlamentarnem narodowi socjaliści biorą udział w tym celu, ażeby **podkopać państwo od wewnątrz** i we właściwym momencie przez osłabienie wewnętrznej odporności ułatwić dokonanie zamachu stanu. Obecna działalność partji hitlerowców kierowana jest ku zapewnieniu sobie w państwie silnej pozycji, by następnie przez prowadzenie wrogiej dla rządu polityki oraz doskonalenie własnych środków wywołać **rozkład wewnętrzny w państwie** i tym sposobem przygotować pewne zwycięstwo planowanej przez partję w najbliższym czasie rewolucji.

Teraz sytuacja jeszcze się pogorszyła, gdyż zwalczający się dotychczas komuniści i faszyści podali sobie ręce do osiągnięcia wspólnego celu, t. j. obalenie republiki. Czy uda im się w dniu 14 września osiągnąć taką liczbę mandatów, która ułatwi im siłą parlamentarną poprzeć swe plany zbrojnej akcji? Rząd broni się przeciw tej możliwości, ale głos mają wyborcy.

Zwycięstwo rewolucji w Argentynie

Po Boliwji i Peru przyszła kolej na dyktatora Argentyny, 80-letniego Hipolita Irigoyena. Po pierwszym okresie swej prezydentury od 1912—1922 został w październiku 1928 powtórnie prezydentem. W pierwszym okresie położył niewątpliwie dla kraju wielkie zasługi przez utrzymanie podczas wojny światowej neutralności, na czem Argentyna materjalnie ogromnie zyskała. On też pierwszy dał Argentynie demokratyczną ordynację wyborczą i powołał demokratyczny rząd.

W r. 1928 wybrany został większością 80% głosów, mimo że osobiście nie brał udziału w kampanji wyborczej, pozostawiając całą robotę swym zwolennikom. Rezultat jednak jego powtórnych rządów był dla kraju smutny. Kryzys gospodarczy coraz silniej się pogłębiał, niezadowolenie było coraz większe z rządów starca, który coraz silniej przybierał ton i postępowanie dyktatora. Wyrazem tego niezadowolenia były wybory w kwietniu br., przy których socjaliści zdobyli w Buenos Aires większość.

Powodzenie rewolucji w Peru zachęciło przeciwników Irigoyena do naśladownictwa. Zaczęły się rozruchy, które rząd próbował tłumić zapomocą policji i stanu oblężenia. Położenie stawało się coraz poważniejsze tak, że prezydent widział się zmuszony ustąpić. Był to jednak tylko pozór, gdyż władzę oddał w ręce swego zwolennika wiceprezydenta Martineza. Przeciw temu zbuntowała się armja pod wodzą generała Uriburu oraz flota admirała Storni — rewolucja zwyciężyła, Irigoyen uciekł czy do któregoś z poselstw zagranicznych czy też schronił się na jakiś okręt wojenny.

Ostatnie wypadki odbyły się w następującym porządku: Po złożeniu władzy przez Irigoyena na ręce Martineza próbował on utworzyć nowy rząd, ale wobec zbliżenia się do stolicy armji rewolucyjnej rząd ustąpił. Gdy na budynkach rządowych wywieszono białą chorągiew, wojska nacierające znajdowały się już pod miastem. Wkraczającej armji stawiła policja konna opór, w następstwie czego pod budynkiem dziennika, wiernego Irigoyenowi „La Epoca" doszło **do walki.** Policja pierwsza otwarła ogień, na co wojsko odpowiedziało ogniem karabinów maszynowych. W walce **legło tysiąc osób w zabitych i rannych.** Po poddaniu się policji tłum szturmem zdobył budynek rządowy i spalił portrety Irigoyena. Następnie tłum wtargnął do budynku „La Epoca", gdzie zdemolował całe urządzenie, a następnie budynek podpalił. Wobec tego, że straż pożarna odmówiła swej pomocy, spłonął budynek doszczętnie.

Wiceprezydent Martinez złożył władzę w ręce generała Uriburu i admirała Storni. Uriburu przystąpił natychmiast do tworzenia nowego rządu i utworzył go w następującym składzie: premjer gen. Uriburu, wicepremjer Santa Marino, sprawy wewnętrzne Sanchez Sorondo, sprawy zagraniczne Ernesto Bosch, wojsko generał Renard. Szefem policji został mianowany kontradmirał Carlo Sherinelo. Nowy gabinet ogłosił **stan oblężenia w całym kraju.** Po rozbrojeniu policji służbę bezpieczeństwa powierzono narazie wojsku.

Co do losów Irigoyena krążą różne pogłoski. Wedle jednych Irigoyen zbiegł i schronił się do budynku jednego z poselstw zagranicznych, wedle innych miał się schronić na pokład krążownika „Garibaldi", a wreszcie mówią, że został **ujęty i uwięziony** w koszarach wojskowych w La Plata. Rząd wydał do ludności odezwę, w której zaznacza, że w myśl życzenia narodu objął rządy przy pomocy armji i marynarki celem ochrony państwa przed rewolucją. **Parlament został rozwiązany.**

* * *

Nowy Jork, 9 września. Jak z *Buenos*-*Aires* donoszą, w całym kraju zapanował ład i porządek. *Cała ludność stanęła solidarnie po stronie rządu generała Uriburu*, który sytuację opanował w zupełności. *Kilku wyższych urzędników aresztowano* na polecenie rządu, ponieważ stoją pod zarzutem *porobienia majątków w sposób niedozwolony*. Aresztowano także prezesa Banku Narodowego. Rząd nowy oświadczył, że uznaje wszystkie układy jakie zawarła Argentyna z zagranicą. Dalej zapowiada Uriburu, że wkrótce przystąpi do utworzenia *rządu konstytucyjnego*. Równocześnie *zniesiono cenzurę i przywrócono wolność prasy*. Wedle niepotwierdzonych wiadomości, dawny prezydent *Irigoyen dostał ataku serca* i leży ciężko chory.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

KRONIKA

Kraków, 10 września.

Kraków podzielony na 70 obwodów głosowania

W dniu wczorajszym magistrat krakowski rozplakatował obwieszczenie ze szczegółowym wykazem lokali obwodowych komisyj wyborczych w Krakowie do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. **Terytorjum miasta Krakowa zostało podzielone na 70 obwodów głosowania.**

Lokale wyborcze będą się mieściły w budynkach szkół powszechnych i średnich. Biura poszczególnych komisyj wyborczych oznaczone zostaną tablicami orjentacyjnemi.

—ooo—

LEKARZ KOMISARSKIEJ KASY CHORYCH ODBIERA „ROZKAZY". Słyszeliśmy, że w czasie wojny światowej lekarze wojskowi otrzymywali „rozkazy" wyprawiania żołnierzy do rowów strzeleckich bez względu na ich stan zdrowia. Słyszeliśmy także, że zdarzali się lekarze wojskowi, którzy w okresie, gdy wszelkie prawa obywatelskie były faktycznie przekreślone, gdy każdy generał był panem życia i śmierci, umieli swoją godność człowieka i lekarza przeciwstawić tym żołdackim rozkazom i wśród huku armat i skrzypu szubienic bronić życia i zdrowia ludzi, którzy byli dla nich przedewszystkiem pacjentami, bronić godności medycyny przed gwałtem rozkazów, narzucanych przez oszalałych poczuciem swej potęgi ignorantów. Zdawałoby się, że to są „tempi passati", że razem z wojną światową skończyła się medycyna „według rozkazu". Zdaje się jednak, że „zmajoryzowane" Kasy chorych wskrzesiły tamte piękne tradycje. Oto tow. Franciszek Kuczara, pracownik spółdzielczy, zachorował ciężko i 1 września został uznany za chorego. Ośm dni leżał obłożnie chory, aż 8 dnia otrzymał wezwanie, aby się niezwłocznie stawił w ambulatorjum Kasy przy ulicy Batorego 3, celem zbadania go przez komisję lekarską. Mimo gorączki zwlókł się z łóżka i powlókł się w chłodny, dżdżysty dzień, w powietrzu napełnionem wilgocią, do ambulatorjum. 9 bm. rano znowu podobne wezwanie, tym razem przed zwykłego lekarza. Tow. Kuczara i tym razem uczynił zadość wezwaniu mimo, że stan jego pogorszył się bardzo, skutkiem poprzedniej przechadzki, a aura nie zmieniła się wcale. Lekarz zakomunikował choremu, że ma się udać do pracy. Tow. Kuczara odpowiedział, że ma przecież gorączkę i silne boleści i zaledwie zdołał przywlec się do Kasy. Lekarz odparł, że przyznaje, iż tow. Kuczara jest chory, ale „on ma rozkaz" **uznania go za zdrowego**, coby nie było. Przypomina się „Szwejk", ale to, co na scenie i w powieści może być zabawne, staje się w życiu realnem tragiczne. Czy to ma być „sanacja moralna" Kas chorych przez wprowadzenie do nich „ducha wojskowego"?

TRAGICZNA ŚMIERĆ INWALIDY. — W domu pod l. 1 przy ul. Mostowej, domownicy znaleźli rano włoki mężczyzny wiszące na sznurze, przywiązanym do framugi okna. Okazało się, że denatem jest 45-letni Leiser Kirschinger, inwalida. Powód samobójstwa nieznany. Ciało przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

ZŁOŚLIWE USZKODZENIE. Jan Proksch, krawiec, zamieszkały przy ul. Rakowickiej 11, zgłosił w policji, że zajęty u niego Franciszek Hurlak uszkodził mu złośliwie pięć par spodni i 1 wierzch na palto, które pociął na drobne kawałki, wyrządzając mu szkodę na 600 złotych, poczem zbiegł.

NIEBEZPIECZNY PTASZEK. Kaczmarczyk Stanisław, lat 20, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za włamanie do komórki strychowej i kradzież roweru, pary spodni i pary trzewików, łącznej wartości 175 złotych na szkodę Piotra Stefańskiego, zamieszkałego przy ul. Piekarskiej 14.

—ooo—

SPORT

STANISŁAWA WAŁASIEWICZÓWNA W KRAKOWIE. W dniach 13 i 14 bm. urządza sekcja lekkoatletyczna ŻKS Makkabi ogólno-polskie kobiece zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodniczek G. Śląska i Krakowa. Największą sensacją zawodów będzie start najwybitniejszej lekkoatletki polskiej, rekordzistki świata p. Stanisławy Wałasiewiczówny. Doskonała ta zawodniczka weźmie udział w biegach na 60 i 200 metrów, oraz w skoku w dal i w rzucie dyskiem. Równocześnie z temi zawodami zostanie rozegrany męski mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami Legji i Makkabi. Zawody odbędą się na boisku Wisły w sobotę popołudniu i w niedzielę przedpołudniem.

KOBIECY PIĘCIOBÓJ LEKKOATLETYCZNY O MISTRZOSTWO organizuje w sobotę 13 bm. o godzinie 16 sekcja lekkoatletyczna Makkabi. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 11 bm. na adres: Makkabi, ul. św. Gertrudy 8, wraz z wpisowem 2'50 zł. od zawodniczki. Zawody odbędą się na boisku TS Wisła.

Zniżka cen wieprzowiny, tłuszczów i wędlin

ZWYŻKA CEN CIELĘCINY

Magistrat podaje do wiadomości, że od środy dnia 10 bm. mogą być pobierane najwyżej następujące ceny:

za 1 kg. polędwicy wieprzowej i kotletów bez dokładki w jatkach: 3'60 zł. (w sklepach masarskich 4 zł.), łopatki, boczku, szynki 2'60 zł., słoniny, bilu i sadła 3'20 zł., smalcu 3'80 zł., szynki wędzonej surowej w całości 4'60 zł., krajanej na części 7'60 zł., boczku zwijanego i karczku gotowanego 6 zł., kiełbasy surowej 3'20 zł., siekanej 3'20 zł., t. zw. wiejskiej 4 zł., krajanej 4'40 zł., polędwicowej 6'20 zł., wędzonki surowej 3'60 zł., gotowanej 4 zł., salcesonu 2'80 zł., głowizny 3'80 zł., pasztetowej 3'80 zł., kiszek kaszanych 1'30 zł., sardelek 4 zł., kiełbasek (parówek) 5'20 zł., mieszaninny zwykłej 4'40 zł.;

za 1 kg. cielęciny (dych, kotlety, łopatka) I kl. 3'20 zł., II kl. 3 zł., III kl. 2'60 zł., mostek, karczek I kl. 2'80 zł., II kl. 2'60 zł., III kl. 2'20 zł., koszernej I kl. 3'20 zł., II kl. 3 zł., III kl. 2'60 zł.

Rozbudowa zwierzyńca w lesie wolskim

DWIEŚCIE OKAZÓW FAUNY KRAJOWEJ

Położony tuż przy Alei Kasy Oszczędności, — głównej drodze, prowadzącej od strony Woli Justowskiej przez Park ku Bielanom — zwierzyniec fauny krajowej, przyczynia się wybitnie do podniesienia wartości i znaczenia Parku Wolskiego. Zwierzyniec otwarty dla publiczności jeszcze w lipcu 1929, cieszy się ogromną frekwencją, zwłaszcza w niedziele i święta. Liczba osób zwiedzających zwierzyniec dochodzi przeciętnie do 1000 miesięcznie; najwięcej zwiedza zwierzyniec młodzież, dla której tego rodzaju instytucja przedstawia niesłychanie ważne znaczenie ze względów pedagogicznych.

Z dnia na dzień, mimo skromnych funduszów, **grono mieszkańców zwierzyńca powiększa się i dzisiaj tworzy wcale pokaźne zbiorowisko zwierząt i ptaków w ogólnej ilości około 200 sztuk** — jeleni, dzików, sarn, wilków, lisów, borsuków i innych ssaków, a z ptaków orły, puhacze, myszołowy, błotniaki, bociany, pawie, sowy, jastrzębie, gołębie i inne w 56 gatunkach. Koszta utrzymania zwierzyńca są coraz większe, **a pokrycie znajduje się w małej mierze jedynie w skromnej subwencji gminy miasta Krakowa** i z pobieranych opłat wstępu. To wszystko nie daje rękojmy, aby można było przeznaczyć pewną kwotę na dalszą rozbudowę zwierzyńca.

Egzystencja zwierzyńców jako główną podstawę ma zawsze **ciągłą rozbudowę i ruch zwierząt w inwentarzu.** — Z tych względów zarząd parku miejskiego „las wolski", zmuszony jest przystąpić do budowy nowych urządzeń, zwłaszcza, że dalsze dary są spodziewane.

W niedalekiej przyszłości **powinny stanąć obszerne i wygodne volliery dla ptaków drapieżnych, osobno dla brodzących, oraz dla grzebiących, jak i również schrony dla kun, tchórzów, świstaków** itp., dalej **klatki i zagrody**, w których znalazłyby pomieszczenie: nasz brunatny niedźwiedź i wspaniały daniel.

Zdaje się, że ogółowi mieszkańców Krakowa nie będzie obcą sprawa zwierzyńca i **poprą usiłowania inż. Wobra**, który z całem poświęceniem oddaje się rozbudowie zwierzyńca, idąc za przykładem Poznania, Warszawy, Katowic, Leszna, Częstochowy, Grodna, Zamościa i innych miast.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz czwarty komedja paryska „Napoleon ondulacji", wyznaczona też na czwartek i piątek. W sobotę wchodzi na repertuar cieszącą się światowym sukcesem komedja amerykańska A. Nichols „Potrójne wesele", której punktem wyjścia jest częste w Ameryce zjawisko ślubów małżeńskich bez względu na odmienne wyznanie kontrahentów. — Autorka wybrała przykład szczególnie drastyczny, wybierając za tło podobnego wypadku środowisko kupieckiej rodziny żydowskiej — przywiązanej do wszystkich wiekami uświęconych tradycyj. Sztuka obfituje w mnóstwo niesłychanie komicznych scen. Oprócz sił dawnego zespołu pp. Zaklickiej, Zalewskiej, Hierowskiego, Leliwy, Kulakowskiego wystąpią poraz pierwszy pozyskany na sezon bieżący wybitny artysta sceny łódzkiej p. Lucjan Krzemieński, oraz komik scen lwowskich p. Michał Tatrzański, zaangażowany okresowo na sezon bieżący i jako reżyser p. Jerzy Szyndler, mający za sobą doskonały sukces z tą samą sztuką we Lwowie. W niedzielę popołudniu „Niebieski lis".

Z TEATRU REWJI BAGATELA. Dziś we środę i jutro we czwartek ostatnie dni programu „I znów Bagatela gra". Próby z następnego programu odbywają się w pełnym toku. Malarz Rysiewski przygotował nową serję artystycznych niespodzianek dekoracyjnych przy współpracy reżysera Grodzickiego, dyr. Sygietyńskiego i baletu Aleksandryjskiego. Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

PODSTĘPNY NAPAD NA LEKARZA. W Kołomyi do mieszkania dr. Jana Ciupanowskiego koło godz. 10 wiecz. zastukał elegancko ubrany mężczyzna i prosił o udzielenie pomocy choremu, mieszkającemu na krańcach miasta. Doktór, wsiadłszy z nieznajomym do dorożki, zajechał na ul. Słowackiego, gdzie pojazd zatrzymano z powodu rzekomej niemożności podjechania pod dom, leżący na uboczu. Gdy dorożkarz zawrócił i zginął za zakrętem ulicy, z ukrycia wyskoczyło trzech drabów, którzy z „panem", towarzyszącym dotychczas lekarzowi, rzucili się nań, zakneblowali mu usta i związawszy ręce, ograbili, kradnąc portfel, zawierający 900 dolarów. Po dokonaniu rabunku złodzieje zbiegli. Dr. Ciupanowski z trudem dowlókł się do posterunku policji, gdzie zameldował o napadzie.

PRZODOWNIK POLICJI ZASTRZELIŁ POSTERUNKOWEGO. W niedzielę o godzinie 10 wieczorem w domu przy ulicy Sieleckiej 62 w Siedlcach, rozegrała się krwawa tragedja. Właścicielem tego domu jest przodownik policji Julian Rytka. Przod. Rytka jest wśród sąsiadów ogólnie lubiany i cieszy się dobrą opinją. W tymże domu na facjatce mieszkał szwagier Rytki, 28-letni Seweryn Drążek, posterunkowy, pracujący z powodu choroby nogi w biurze komisarjatu. — W mieszkaniu Rytki pomiędzy obu policjantami doszło do sprzeczki. W pewnej chwili Drążek dobył rewolweru i strzelił do Rytki trafiając go w udo, poczem groził dalszem strzelaniem. Rytka uprzedził następny strzał i zdążył sam wystrzelić. Kula ugodziła Drążka w brzuch. Pogotowie stwierdziło śmierć Drążka.

OBŁĄKANY NA DACHU POCIĄGU. Gdy pociąg pospieszny do Warszawy miał ruszyć ze stacji Wilno, policjant zauważył na wagonie jakiegoś osobnika, którego usiłował przy pomocy służby kolejowej usunąć. Okazało się, że nie jest to łatwe, osobnik ów, by uchronić się od wypadku zesunięcia się na ziemię, przywiązał się do dachu pasem skórzanym i groził nożem policjantowi oraz kolejarzom. Obezwładniono go i sprowadzono po drabince na ziemię, przyczem powybijał on szyby w oknie oraz poranił kilku pasażerów. Sprowadzony na posterunek policji w Wilnie, nie mógł podać nazwiska ani miejsca zamieszkania, a wobec stwierdzenia przez lekarza, że ma się do czynienia z umysłowo chorym, odwieziono go do szpitala.

WIELBŁĄD POD TRAMWAJEM. Niecodzienny wypadek zdarzył się w Król. Hucie. Mianowicie bawiący tam cyrk urządził dla celów reklamowych spacer wielbłądów po ulicach miasta. W pewnym momencie nadjechał w szybkiem tempie tramwaj. Chłopak, prowadzący wielbłądy, zdołał tylko z jednym z nich usunąć się na czas z szyn, drugi natomiast wielbłąd uderzony został przodem wozu, odnosząc ciężkie rany. Z trudem zdołano zranione zwierzę usunąć z szyn.

KATASTROFA SAMOLOTU. W sobotę w godzinach popołudniowych na polach koło Lidy miał miejsce wypadek samolotowy. Samolot 5 p. lotniczego z obsadą dwóch podoficerów z powodu defektu motoru spadł koło miasta. Samolot doznał uszkodzenia podwozia, lotnicy zdołali wyjść z katastrofy bez szwanku.

—ooo—

Z zagranicy

PO ŚMIERCI ŻONY UDUSIŁ CÓRKI I POWIESIŁ SIĘ. W mieszkaniu dozorcy kotłowego Augusta Grzywoka w Gliwicach rozegrała się w nocy z soboty na niedzielę straszna scena. Grzywok, nie mogąc przeboleć śmierci swej żony, która zmarła przed 14 dniami, udusił swe córki: 8-letnią Małgorzatę i 9-letnią Helenę, poczem pozbawił się życia przez powieszenie na klamce drzwi.

Historja paszportu dyplomatycznego danego i odebranego marszałkowi Daszyńskiemu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 września.

Marszałek Sejmu tow. Daszyński w najbliższych dniach wyjeżdża na 2-tygodniową kurację nerkową do Karlsbadu. Lekarze uznali to leczenie za konieczne. Marszałek Daszyński zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych o odnowienie paszportu dyplomatycznego, którego posiadanie przysługuje mu jako marszałkowi Sejmu. **Paszport został odnowiony i wczoraj przesłany do Sejmu.** W godzinę potem zwróciło się min. spraw zagran. do kancelarji Sejmu z zawiadomieniem, że **na mocy decyzji wyższych czynników paszport zostaje unieważniony.** Równocześnie zgłosił się do marszałka Daszyńskiego **woźny z ministerstwa spraw zagranicznych celem odebrania paszportu,** który mu też został zwrócony.

—ooo—

Chadecja poza Centrolewem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 września.

Zarząd główny chadecji ogłosił dziś komunikat, w którym motywują dlaczego **nie bierze udziału w bloku wyborczym centrolewu.** Wedle tego komunikatu **chadecja pójdzie do wyborów samodzielnie,** ponieważ — jak komunikat oświadcza — naprawa sytuacji w Polsce może nastąpić jedynie w wypadku zwycięstwa bezkompromisowego zasad chrześcijańskich.

Walka o Paneuropę Brianda

Paryż, 9 września. Paryska prasa poranna wiele miejsca i uwagi poświęca wczorajszej konferencji europejskiej a specjalnie **pojedynkowi słownemu** Brianda z Hendersonem. Oczywiście komentarze są różne i wynik konferencji oceniany jest w zależności od kierunku politycznego poszczególnych dzienników.

Prasa umiarkowana i lewicowa widzi **zwycięstwo Brianda** w tem, że wbrew sprzeciwom Hendersona konferencja 26 państw wypowiedziała się za projektem Paneuropy. „Journal" pisze: „Wisząca nad Europą ciężka burza została wczoraj wymową Brianda zażegnana. Nikt nie może zaprzeczyć, że **Briand wygrał pierwszą partję** w grze z ukrytymi wrogami paktu europejskiego."

Prasa prawicowa natomiast okazuje mniejsze zadowolenie z wyniku konferencji. Pertinax pisze w „Echo de Paris", że logika leży po stronie angielskiej, niema bowiem powodu, dlaczego miałoby się obok Ligi narodów tworzyć drugą organizację, której działalność byłaby prawie równoznaczna z działalnością pierwszej. Kwestja Paneuropy **otwiera przytem drzwi Niemcom i Włochom do stawiania żądań rewizjonistycznych.** Grupowanie się 26 państw europejskich wokół **Brianda** lub **Hendersona** wskazuje wyraźnie na **rozbicie Europy na dwa fronty.** Jeden front tworzą państwa, które żądają utrzymania status quo z 1919 r., a drugi te, które nie są przeciwne rewizji traktatów.

CURTIUS W OPAŁACH

Genewa, 9 września. Przed dzisiejszem posiedzeniem rady Ligi odbył Briand z niemieckim ministrem spraw zagranicznych drem Curtiusem konferencję, która trwała prawie godzinę. Jak słychać tematem konferencji były ostatnie mowy ministrów niemieckich w sprawie rewizji traktatów i granic.

POSIEDZENIE RADY LIGI NARODÓW

Genewa, 9 września. Na początku dzisiejszego posiedzenia Rady Ligi narodów, na którego porządku dziennym stoją 2 sprawy Gdańska, kilka skarg mniejszości niemieckich w Polsce i kwestja ochrony kolejowej w Zagłębiu Saary, Rada wysłuchała najpierw sprawozdania fińskiego ministra spraw zagranicznych p. Procope z nadzwyczajnego posiedzenia komisji mandatowej z lipca. Sprawozdawca omówił krótko znany angielski plan ściślejszego zespolenia kraju Tanganika z sąsiedniemi terytorjami angielskiej Kenji i Ugandy. W dalszym przebiegu obrad złożył Briand sprawozdanie o pracy komisji międzynarodowej współpracy umysłowej i postawił wniosek o utworzenie komitetu wykonawczego, któryby obradował cztery razy w roku. Uchwalona w lecie przez Volkstag i senat zmiana konstytucji W. M. Gdańska, którą to sprawę referował tow. Henderson, została przez radę przyjęta. Następnie tow. Henderson złożył sprawozdanie o orzeczeniu Międzynarodowego Trybunału w Hadze w sprawie przystąpienia Gdańska do międzynarodowej organizacji pracy. Sprawę utworzenia międzynarodowego urzędu dla uchodźców przekazała Rada Lidze narodów. Petycja niemieckiego Volksbundu w sprawie nie odnowienia umowy z 32 lekarzami przez zarząd Kasy chorych w Tarnowskich Górach została *uznana za załatwioną,* ponieważ rząd polski przyjął orzeczenie komisji mieszanej na Górnym Śląsku. Także sprawa konsulenta prawniczego Ochmana z Lublińca została *załatwioną,* gdyż otrzymał on już tymczasem pozwolenie na prowadzenie procesu. **Dalsza skarga Volksbundu,** dotycząca niedopuszczenia 60 dzieci szkolnych na podstawie przeprowadzonego egzaminu Maurera do szkół mniejszościowych odroczyła rada do drugiej połowy września, ponieważ sprawozdawca nie otrzymał na czas załączników, potrzebnych do przygotowania rezolucji. Na zakończenie Rada zajmowała się kwestją ochrony kolei w Zagłębiu Saary, referowaną przez włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego.

—ooo—

Walki i aresztowania w Argentynie

Nowy Jork, 9 września. Wkrótce po złożeniu przysięgi przez nowy rząd generała **Uriburu** wybuchły w **Buenos Aires** w poniedziałek wieczór **no we walki uliczne.** Kilku zwolenników Irygoyena zaatakowało straż wojskową pod pocztą. — Na wszczęty alarm nadszedł silny oddział wojskowy, w następstwie czego wywiązała się walka, która trwała do późnej nocy. Równocześnie doszło także **do walki** w pobliżu budynku rządowego i w sąsiedztwie poczty. Przez kwadrans wstrząsał miastem huk strzałów armatnich.

Jak „New York Times" donosi, podczas wczorajszych walk ulicznych **najmniej dwadzieścia osób zostało zabitych,** a ponad dwieście rannych. W różnych częściach miasta wybuchły pożary. Dziś rano wydano rozkaz **aresztowania dawnego prezydenta Irigoyena,** który leży chory w barakach wojskowych w La Plata, odległem o 25 mil od stolicy i sprowadzenia go bezzwłocznie do Buenos Aires. Minister spraw wewnętrznych wydał następnie rozkaz **aresztowania wszystkich posłów** i **senatorów,** którzy za rządów Irigoyena byli ministrami. Oprócz tego ogłoszono, że ze względu na powtarzające się rozruchy, oraz celem ochrony życia i mienia zakazuje się noszenia broni. Każdy obywatel przyłapany z bronią przy sobie, zostanie postawiony **pod sąd wojenny.**

BITWA PRZEZ NIEPOROZUMIENIE

Buenos Aires, 9 września. Jak obecnie okazało się, walki ubiegłej nocy polegały na **tragicznem nieporozumieniu.** Mianowicie miasto obiegła wieczorem pogłoska, że zwolennicy Irigoyena planują kontrrewolucję. Aby umożliwić łatwiejszą obronę poczty, pilnujący jej oddział wojskowy wystrzelał w okolicy urzędu pocztowego wszystkie lampy. Niezawiadomione przedtem władze wojskowe sądziły, że chodzi o atak zwolenników Irigoyena i wysłał pod pocztę większy oddział wojska, który bez długiego zastanawiania się **rozpoczął ogień.** Obrona poczty sądziła zaś, iż ma do czynienia z owym planowanym atakiem, w następstwie czego **oba oddziały stoczyły z sobą zaciętą walkę.** W dodatku władze wojskowe wywnioskowały z rozmiarów walki, że chodzi o wielki oddział rebeljantów i poleciły **otwarcie ognia armatniego.** Dopiero po zakończeniu walki sprawa wyjaśniła się. Niestety nieporozumienie to kosztowało dużo, bo **kilkunastu zabitych** i kilkudziesięciu rannych.

ZMIANY W ARMJI ARGENTYŃSKIEJ

Nowy Jork, 9 września. Prowizoryczny rząd gen. Uriburu przeprowadził większe zmiany na wyższych stanowiskach w armji. Na miejsce gen. Toronzo generalnym inspektorem armji argentyńskiej został mianowany dawny minister wojny Justo. Zagraniczni dyplomaci argentyńscy zostali wezwani do zawiadomienia rządów, przy których są akredytowani o objęciu władzy w Argentynie przez nowy rząd.

REWOLUCJA W BRAZYLJI

Nowy Jork, 9 września. Jak z Montevideo donoszą, ubiegłej nocy otrzymał rząd urugwajski oficjalną wiadomość, że w brazylijskim stanie Rio Grande do Sul wybuchła rewolucja. Minister wojny wysłał na granicę regiment kawalerji celem nie dopuszczenia do wykroczeń na terytorjum Urugwaju.

I NA KUBIE ZANOSI SIĘ NA REWOLUCJĘ

Nowy Jork, 9 września. Jak z **Hawanny** donoszą, rząd kubański ogłosił w prowincji Oriente **stan wojenny,** ponieważ wśród garnizonu Palama Sorlado wykryto **spisek rewolucyjny.** Ruch rewolucyjny szerzył się również w innych garnizonach prowincji Oriente.

TELEGRAMY

NIEWESOŁA PROGNOZA NA JESIEŃ

Berlin, 9 września. Instytut meteorologiczny we Frankfurcie nad Menem wydał następującą prognozę pogody na jesień: Obecna ciepła i stosunkowo ładna pogoda potrwa jeszcze dłuższy czas z małemi odchyleniami. Październik i listopad będą natomiast **chłodne** i należy się liczyć **z rychlejszem nastaniem zimy.**

LOT „ZEPPELINA" DO MOSKWY

Friedrichshafen, 9 września. — Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś rano do Moskwy, gdzie przylot jego spodziewany jest we środę rano. Na pokładzie znajduje się dwudziestu pasażerów, z których szesnastu powróci do Niemiec.

KATASTROFALNY WYBUCH KOTŁA

Paryż, 9 września. W [illegible] kładzie pasteryzacyjnym pod **Bordeaux** wydarzył się wczoraj gwałtowny wybuch kotła. **Cztery osoby zostały zabite,** a pięć odniosło rany.

8 OFIAR KATASTROFY AUTOBUSU

Paryż, 9 września. W pobliżu Casablanki w Marokku wskutek pęknięcia kierownicy najechał autobus wiozący 15 podróżnych na drzewo przydrożne i rozbił się doszczętnie. Szofer i 7 podróżnych poniosło śmierć, 7 osób odniosło rany.

GROŹNY POŻAR W LONDYNIE

Londyn, 9 września. W parku rozrywkowym w Margate wybuchł wczoraj wieczór groźny pożar, który do północy strawił większą część zabudowań. Wobec ogromu pożaru akcja straży pożarnej musiała się ograniczyć do ratowania menażerji. Reszta była już z góry skazana na zagładę. Straty materjalne są *bardzo wielkie.*

STRASZNY POŻAR NA WODZIE

Ateny, 9 września. W porcie ateńskim **Pireus** wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył liczne statki i żaglowce. Podczas przeładowywania benzyny z parowca angielskiego „Donax" do zbiornika należącego do Standard Oil Comp. wskutek nieszczelności pompy wyciekała stale benzyna do morza. Pewien robotnik portowy, który nad brzegiem gotował sobie strawę wrzucił niedopałek do wody, skutkiem czego *pływająca na powierzchni wody benzyna zapaliła się.* W jednym momencie płomienie dotarły do statków, które naładowane były przeważnie benzyną i naftą. „Donax" i 8 żaglowców stanęło w jednej chwili w płomieniach. Znajdujące się na pokładzie tych statków *beczki z benzyną wybuchały* z groźnym hukiem, a zawartość ich spływała do wody, *podsycając stale ogień na wodzie.* Marynarze w panicznym popłochu szukali ocalenia przez rzucanie się do wody, gdzie jednakże *ginęli w strasznych męczarniach.* Parowiec i 8 żaglowców spłonęło *doszczętnie* wraz z całym ładunkiem benzyny wynoszącym około *25 tysięcy ton.* Jak dotąd stwierdzono *12 osób poniosło śmierć, a kilkudziesięciu odniosło rany.*

UWOLNIENIE JEDNEGO Z WODZÓW INDYJSKICH

Londyn, 9 września. Prezydent indyjskiego kongresu narodowego **Motilal Nehru** został wczoraj **wypuszczony z więzienia.** Uwolnienie jego nastąpiło na polecenie lekarzy. Stan jego nie budzi wprawdzie poważniejszych obaw, jednak ze względu na podeszły wiek i wątłą budowę ciała wskazany jest spokój bezwzględny. Nehru nie sądzi, aby mógł jeszcze pełnić funkcje prezydenta kongresu.

DŻUMA

Waszyngton, 9 września. Jak z **Manili** donoszą, na wyspie filipińskiej **Luzon** szerzy się **epidemja dżumy,** której ofiarą padło dotychczas **kilkaset osób.**

Pieniny „parkiem narodowym"

UROCZYSTOŚCI W SZCZAWNICY

W dniu 6 b. m. odbyły się w Czorsztynie i w Szczawnicy wielkie uroczystości, związane z ogłoszeniem Pienin „parkiem narodowym". Miałem brać udział w tych uroczystościach, jako delegat TUR; niestety, wypadki polityczne zmusiły mię do wyjazdu do Warszawy.

Nie każdy wie dobrze, co to są „Pieniny" i co to „park narodowy".

Pieniny — to niewysokie, ale jedyne w swoim rodzaju, piękne i romantyczne pasmo górskie, ciągnące się od ruin Zamku Czorsztyńskiego, wzdłuż granicy czechosłowackiej w stronę Krościenka i Szczawnicy. Jazda łodziami „przełomem Dunajca" wśród niespodziewanych skrętów i pionowych skał jest niezwykle zajmująca i pozostawia głębokie wrażenie. Od spienionego Dunajca powstała pono sama nazwa „pieniny". Na 9 kilometrów ciągnie się ten „przełom" ze swoimi 7-miu zakrętami. Najwyższe i zarazem najbardziej znane wzniesienie — to „Trzy Korony" (982 m.). Jest to najbardziej uroczy zakątek Polskiej ziemi — po Tatrach. Pod względem florystycznym (roślinnym) nadzwyczaj oryginalny i ciekawy. Polska literatura poświęcała Pieninom strofy wybitnych swych poetów — Konopnickiej, Pola, Miriama. Niestety, granica czeska idzie korytem Dunajca, zasłaniając drogę jezdną przez „przełom" po czeskiej stronie.

Otóż ten uroczy zakątek został ogłoszony obecnie „parkiem narodowym". Krótko mówiąc, został wyjęty z pod nadużyć własności prywatnej i oddany państwu pod specjalną ochronę. Ochrona przyrody jest zasadą t. zw. parków narodowych. Może się nie powtórzą takie smutne historje, jak zezwolenie nowotarskiego starostwa obszarnikowi na trzebienie lasów na zboczach Pienin, gdzie ponowne zalesienie jest prawie niemożliwe (patrz Sprawozdanie N. Izby Kontroli).

TUR, jako ekspozytura kulturalna polskiej klasy robotniczej, ustosunkował się na swym ostatnim, krakowskim zjeździe pozytywnie do hasła ochrony przyrody. Witamy więc fakt powstania parku narodowego w Pieninach z żywem zadowoleniem.

Wychodzimy przytem, obok znanych haseł ochrony niszczonej przyrody, jeszcze z tego założenia, iż taki „park" jest pewną formą uspołecznienia. Arcydzieło przyrody przestaje być objektem spekulacji osobistej, staje się dobrem ogółu. Pozatem turystyka w Europie (a więc i u nas) demokratyzuje się, umasawia się; te nowe, np. robotnicze, warstwy, które zaczynają brać udział w ruchu turystycznym, muszą dbać o to, aby klejnoty szczodrej przyrody polskiej nie zostały przespekulowane, nie zostały zniszczone; muszą myśleć o przyszłości!

Witamy więc z radością park narodowy w Pieninach. Wyrażamy nadzieję, że i Tatry polskie niebawem staną się „parkiem narodowym", ochranianym przez społeczeństwo, jak źrenica w oku. Nie są duże te nasze Tatry, wszak ogromna ich część znalazła się w ręku Czechosłowacji; dbajmy o nie i z całą bezwzględnością ochraniajmy od barbarzyńskiego niszczenia! Z zadowoleniem stwierdzamy, że grono działaczy z prof. Goetlem i innymi na czele pracuje z zapałem w wytkniętym kierunku.

TUR już nieraz urządzał wycieczki w Pieniny. W przyszłym roku trzeba będzie znowu zajrzeć na Trzy Korony oraz Sokolicę i przejechać się jarem Dunajca wśród skał, słowem zapoznać się z terenem nowego „parku". **K. Czapliński.**

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU TUR odbędzie się we środę 10 bm. w lokalu TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. **Początek punktualnie o godzinie 9 wieczór.** Na posiedzeniu będzie obecny członek Głównego Zarządu TUR z Warszawy **b. poseł tow. Piotrowski.** Sprawy ważne. **Obecność wszystkich członków Wydziału konieczna.**

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we czwartek 11 bm. o godzinie 5 popołudniu.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH, magazynów żywnościowych, umundurowania, opałowych i kwaterunkowych! Dnia 14 bm. odbędzie się wspólne zgromadzenie w sali Związków Zawodowych (ul. Dunajewskiego 5), z porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne. 2) odczytanie pisma z MSW., 3) ubezpieczenie na starość, które ma zamiar MSW wprowadzić.

ZWIĄZEK UCHODŹCÓW Z POD ZABORU CZESKIEGO zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 21 września o godzinie 10 przedpołudniem w domu kolejowym w Dziedzicach, na które prosimy wszystkich uchodźców z powodu bardzo ważnych spraw. Porządek dzienny podany będzie przy zagajeniu. Za zarząd: **J. Barabasz.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Napoleon ondulacji".
Czwartek: „Napoleon ondulacji".
Piątek: „Napoleon ondulacji".

BAGATELA

Codziennie: „I znowu Bagatela gra".

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita".
Corso: „Bohater puszczy" (II serja i zakończenie).
Dom żołnierza: „Młodość w kajdanach".
Promień: „Coraz prędzej" (Harold Lloyd).
Sztuka: „Wesele w Hollywood".
Uciecha: „Żelazna maska".
Wanda: „Trubadurzy New Yorku".
Warszawa: „W szponach Azjatów".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 10 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 12.30: Program dla dzieci i młodzieży. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.20: Kwadrans harcerski. 17.35: Odczyt: „Krisznamurti i jego poezja", wygłosi p. Dusza Czara. 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Pod polską banderą do Afryki" — wygłosi p. Michał Rusinek. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00. Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Wieczór sonat skrzypcowych: pp. Alfred Schenker (skrzypce) i Jan Hofman (fortepian). 21.00: Kwadrans literacki z Warszawy: „Jak kradłem owies ze starszym żołnierzem Boligłową" — Adama Grzymały-Siedleckiego. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Pierwsze starcie", komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5),

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kupankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Wawryka Kazimierz, wydaną przez P. K. U. Tarnów i kartę rowerową nr. 23671, wydaną przez powiat Brzesko

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.